№ 166. Warszawa, Niedziela 15/27 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; w kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Ireneusza B. M.
Wschód słońca o g. 3 m. 42.—Zach. o g. 8 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 17.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

Z Petersburga, 2 (14) czerwca.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Do 1 oddz. 5 depart. weszła d. 5 maja od Witebskiego cywilnego gubernatora, sprawa, o przekroczenie władzy przez Dynaburgskich marszałków powiatowych: 5éj klassy Bazylego *Popow,* sekretarza gubern. Alexandra *Mohla,* porucznika Wiktora *Szadurskiego,* hr. Wilhelma *Platera,* sędziego powiatowego sekr. kol. Jana *Kłoczkowskiego* i innych.

Kancellarja 1 oddz. 3 depart. rządzącego senatu wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek w sprawach, weszłych z gub. Kowieńskiéj: 1) o czynszach z miasteczka Kroż, obyw *Szukszty;* 2) obyw. *Szuksztów* z *Kudrewiczami,* o pieniądze; 3) o wolnych ludziach majątków Homele i Niewordziany ob. *Wojszwilły*; 4) o domach staroz. *Zaksa,* w m. Telszach, do których skarb rości pretensje.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył, przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Władysławowi *Wiśniewskiemu,* Stanisławowi *Boruckiemu,* Mateuszowi *Ostrzyckiemu* i Franciszkowi *Binder,* powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— W dniu 14 (26) czerwca r. b. o godzinie 11éj rano odbył się Akt uroczysty zakończenia rocznych kursów nauk w Instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, w obec: JW. rzeczywistego radcy stanu *Sumińskiego,* pomocnika kuratora okręgu nauk. Warszawskiego, prezesa Warszawskiego komitetu cenzury, oraz JW. radcy tajnego Jakóba *Łaszczyńskiego*, gubernatora cywilnego Warszawskiego, hr. Andrzeja *Zamoyskiego,* prezesa Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem, i JW. JX. Bonawentury *Butkiewicza,* rektora akademji Rzymsko-Katolickiéj Warszawskiéj, tudzież wielce dostojnych osób, oraz rodziców i opiekunów kształcącéj się w tym zakładzie młodzieży, radca stanu dyrektor instytutu zagaił posiedzenie odczytaniem sprawozdania z całoroczněj czynności instytutu. Następnie odczytano listę uczniów którzy otrzymali promocje z kursu pierwszego do kursu drugiego i listę uczniów, którzy otrzymali świadectwa kwalifikujące ich, do odbywania praktyki gospodarskiéj i leśnéj. Poczem uczniowie instytutu w obec dostojnych gości i nauczycieli instytutu odśpiewali w miejscowéj kaplicy hymn Lwowa. Następujący uczniowie otrzymali świadectwa kwalifikujące do praktyki gospodarskiéj i leśnéj: 1) Bergmann Edmund, 2) Bergmann Jan, 3) Bobrzyński Michał, 4) Borawski Seweryn, 5) Broniszewski Franciszek, 6) Chmielewski Tadeusz, 7) Choiński Roman, 8) Erlicki Witold, 9) Frąckiewicz Juljan, 10) Grabowski Stan. 11) Grabowski Stefan, 12) Grajbner Juljan, 13) Grothus Gustaw, 14) Jakubowski Stan. 15) Jodłowski Lucjan, 16) Kaczyński Henryk, 17) Kamocki Józef, 18) Korczakowski Stanisław, 19) Kozierowski Stan. 20) Lisicki Henryk, 21) Litwicki Wład. 22) Łobaczewski August, 23) Łuniewski Kazimierz, 24) Ochenkowski Karol, 25) Olszowski Wincenty, 26) Paszkiewicz Ludwik, 27) Paszkowski Michał, 28) Pauli Teofil, 29) Pęczkowski Jan, 30) Piotrowski Adam, 31) Plewiński Adolf, 32) Podoski Czesław, 33) Prędowski Jan, 34) Pruszak Felix, 35) Przyjałkowski Wład. 36) Radziejowski Izydor, 37) Rogojski Leopold, 38) Rogoziński Tomasz, 39) Rydzewski Juljan, 40) Schramm Tadeusz, 41) Schupp Kacper, 42) Sikorski Juljan, 43) Sliwiński Alexander, 44) Swierczewski Teofil, 45) Szadurski Władysław, 46) Szlązkiewicz Polikarp, 47) Szyndler Konstanty, 48) Tomaszewski Józef, 49) Waryłkiewicz Władysław, 50) Węgliński Klemens, 51) Wielhorski Michał, 52) Winkler Brunon, 53) Zaborowski Gustaw, 54) Zieliński Ignacy.— Radca stanu *Zdzitowiecki.*— Sekretarz instytutu *Erlicki.*

PRZEPISY

O DOSTAWIE PODWÓD OBYWATELSKICH W KRÓLESTWIE.

(Ciąg dalszy).

II. *Komu mają być dostarczane podwody.*

§ 10. Podczas odbywania czynności spisu wojskowego i naboru rekrutów w Królestwie, dostarczane będą podwody obywatelskie dla członków delegacji spisowych i urzędów rekruckich, oraz zostających przy nich pisarzy, użytych do powyższéj czynności; niemniéj dla officerów tychże delegacji i urzędów rekruckich, którzy udawać się będą do miejsc właściwych dla załatwienia czynności naboru rekrutów; również dla officerów z armji, komenderowanych do czynności spisu wojskowego, a translokowanych z jednych miejsc do drugich.

Przy takowéj czynności dostarczają się podwody: sztab-officerom trzykonne, ober-officerom parokonne, urzędnikom zaś cywilnym: klassy VIéj czterokonne, klassy VII i VIII trzykonne, klassy IX i X parokonne; officjalistom i niższéj służbie, jeżeli wysyłani są pojedyńczo, parokonne; a jeżeli łącznie we dwóch, obudwom jedna parokonna.

(Ukaz z r. 1850 o djetach i kosztach podróży i instrukcja dla naczelników partji rekrutskich z d. 21 października (2 listopada) 1853 r. § 20).

§ 11. Podczas transportu z miast powiatowych do miejsc naboru rekrutów, spisowych na zaciąg powołanych, dostarczane być powinny podwody dla chorych spisowych, bądź parokonne, bądź jednokonne, w tym samym jak wyżéj określono w § 9 stosunku; nadto zaś udzielać należy podwody jednemu lub dwom urzędnikom przy każdym oddziale wmiankowanych spisowych (a).

(Postanowienie rady admin. Królestwa z d. 23 marca (4 kwietnia) 1837 r. Nr. 3061).

§ 12. Podczas transportu partji rekruckich z Królestwa do Cesarstwa, dostarczane być powinny podwody:

a) Naczelnikom partji w stopniu sztab-officerskim trzykonne, zaś w stopniu ober-officerskim parokonne, a to aż do punktu zbornego lub do granicy Królestwa i na powrót.

b) Lekarzom przy partjach, trzykonne lub parokonne stosownie do ich stopni, to jest: sztab-lekarzom i doktorom i lekarzom, w stopniu sztab-officerskim trzykonne,—a lekarzom w stopniu niższym od assessora kolleg parokonne,—również do punktu zdania partji lub do granicy Królestwa i na powrót.

c) Pod-officerom wysyłanym naprzód dla rozpisania kwater, każdemu po jednéj parokonnéj podwodzie, lecz tylko do punktu zbornego lub do Królestwa.

d) Pod przewóz chorych rekrutów w tym samym stosunku jak w § 9 określono.

e) Pod przewóz chorych żołnierzy z komend przeznaczonych do konwoju partji rekruckich, w stosunku, jaki w § 9 oznaczono, na przestrzeń do punktu zbornego lub do granicy Królestwa i na powrót do miej-

(a) Urzędnikom tym wyznaczone są w takich razach djety, z których powinni płacić za podwody przez nich brane.

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIEROW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 164.)

Co się więc jego dotyczy, już to nieledwie samo z siebie wynika, że Piotr Wielki nic nie mógł przyrzec dla niego; ale to już nadmienić należy wyraźnie, że i Rzeczpospolita nie dała się w ową wojnę pociągnąć. Byłyć tam na nią wielkie naciski a stąd i zowąd nawet dość kłopotliwe, — bo nietylko tu Cesarz Rossyjski odwoływał się do piśmiennych obietnic, ale i król ciążył całym swym wpływem za pomocą w téj wojnie, — jeszcze do tego i hetman w. koronny, czując serdeczną wdzięczność dla Cara za doświadczoną od niego protekcję przy swych własnych zabiegach o polską koronę, wszystkich sił swoich używał ku dopięciu Carskiego zamiaru; — jednakże przecież senatorowie przetrwali ze statkiem te kłopotliwe opały i utrzymali się wreszcie przy swojem, do czego też im najlepiéj posłużyły Karłowieckie traktaty z portą, których wigor był zaręczony aż do roku 1724.

Tak tedy ten zjazd się skończył na niczem, z wielką dla Rzeczypospolitéj pociechą, ale też i z niemałym dla rozmaitych osób partykularnym frasunkiem. Jednym z tych, których może najgłębiéj byłby dotknął ten niezaszczytny frasunek, był niewątpliwie hetman wielki koronny, Sieniawski. Pan ten bowiem, — a któż tego nie wie, dlaczego się panem mógł nazywać Sieniawski? — przy całéj swojéj dumie i wyniosłości, był nietylko kapryśnym jak dziecko, ale też i drażliwym jak dziecko. Nie bolał on może czasem nad krwią braterską, zalewającą bez potrzeby niwy ojczyste, nie płakał ze łzami téj umęczonéj pod owe czasy krainy, nie bolał każdą narodową boleścią; ale kiedy coś sobie uroił, a to mu się nie udało, już był jak struty i ledwie się nie kładł do łóżka. Toż i tu, po tym zjeździe chybionym, byłoby go to pewnie spotkało, — ale na jego szczęście ochroniła go od tego jedna mała drobnostka. Człowiek ten bowiem, jak z jednéj strony dumę swą wypiętrzoną karmił samemi olbrzymiemi zamysły, jak po zniszczenie jednéj z najmożniejszych pod owe, ba i po wszystkie czasy, rodziny Potockich, to po zdeptanie potęgi szwedzkiéj, to nareszcie i po koronę dla siebie, swoją rękę niewieścią wyciągał, — tak znowu z drugiéj strony był próżnym jako bańka mydlana i nie raz jeden mu się to wydarzyło, że po stracie ogromnéj pocieszył się ledwie dojrzaną drobnostką. Toż i tu się tak stało. Na tym zjeździe albowiem, miał on nie jeden, ale dwa do spełnienia zamiary. Jeden publiczny, którym była pomoc w wojnie tureckiéj, — a drugi prywatny, którym był znów chrzest jest córki. Hetman miał córkę, jedyną spadkobierczynię tak ogromnéj fortuny i tak znamienitego imienia, któréj było Zofja na imie, a która wtedy miała już rok trzynasty. — Z chrztem téj córki solennym wstrzymywał on się przez wszystkie lata, bo miał zawsze rozmaite widoki, — ale teraz, kiedy po powrocie królewskim do Polski te widoki się rozpierzchnęły, postanowił ją ochrzcić na Jarosławskim zjeździe. Nie przewidzianym przez niego, co mu się bardzo często zdarzało, zwrotem sprawy publicznéj, byłoby może i tu do tego nie przyszło; ale na je

sca konsystencji pułku, do którego komenda należy. (Instrukcja dla naczelników partji rekruckich z dnia 21 października (2 listopada) 1853 roku §§ 20 i 156).

§ 13. Podwody obywatelskie również dostarczane być winny w stosunku § 9 określonym:

a) Dla żołnierzy kalectwem dotkniętych lub ciężko chorych, z wojska uwolnionych i władzom cywilnym zdawanych.

b) Dla żon żołnierskich samych i z dziećmi, które po śmierci mężów zwracają się same lub z dziećmi do miejsca pierwotnego ich zamieszkania przez pośrednictwo władz cywilnych.

c) Dla żołnierzy nieograniczenie urlopowanych, którzy dla ciężkiéj słabości nie mogą pieszo odbywać drogi do miejsca obranego przez siebie zamieszkania.

Wymienionym wyżéj w punktach a, b, c, osobom dostawiane są podwody w każdym razie, skoro przy zdawaniu ich władzom cywilnym wydane będzie wezwanie o podwode dla nich, bądź od naczelników wojennych gubernji, bądź od komendantów miast lub naczelników etapowych, albo też skoro władza cywilna, pod zarząd któréj osoby te przechodzą, sama uzna tego potrzebę.

(Postanowienie Rady administracyjnéj Królestwa z dnia 18(30) grudnia 1842 r. Nr. 31,595).

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korrespondencja Kroniki.

VI.

ze Lwowa dnia 16 czerwca 1858 r.

Targ roczny.—Szlezak.—Kobieta, dzieło pani Julji G.

Nie mogę wam o targu rocznym, który się właśnie rozpoczął, podobnie zajmujących podawać wiadomości jak wasz korrespondent wrocławski. Nasz jarmark wznowiony od trzech lat schodzić zaczyna do rzędu publicznych rozrywek. Ważniejszych i większych interessów nikt nie robi w czasie jarmarku. Mamy tylko o kilkanaście kramów i składów więcéj niż zwykle, ale nie nadaje to bynajmniéj naszemu miastu cechy większego ruchu handlowego. Znać Lwów nie dojrzał jeszcze do swego dawnego znaczenia. Może mu je nada zbliżająca się kolej żelazna. Tymczasem, nim to nastąpi, nie ma targ większego znaczenia nad cyrk *Szlezaka*, który przekonawszy się w zeszłym roku o zamiłowaniu naszéj publiczności do konnych sztuk, odwiedził nas tego roku zaraz z wiosny. Jeżeli stałe utrzymywanie się podobnego cyrku jest znamieniem postępu, tośmy postąpili, bo z małą tylko przerwą (przez zimę) mieliśmy przez cały rok prawie to Renza, to jakiś teatr mały, to Szlezaka. Jestto podobno tylko dowodem, że nasza publiczność nie różni się niczem od publiczności innych miast, pragnie widowisk. Szlezak ustąpi zapewne wkrótce z pola bo nadchodzi czas wyścigów, a choć nie długo potrwają, to jednak takie widowisko *bezpłatne*, gdzie się popisują panowie i *pańskie* konie, przyniesie pewnie uszczerbek cyrkowi, któremu już wybredny gust widzów zaczyna zarzucać: że nie ma takich koni jak Renz, że ma zręcznych jeźdźców wprawdzie, ale kobiety, *qua* kobiety, są...... brzydkie. Któż nie wie że to jest rzecz arcyważna u wszelkich akrobatek i woltyżerek. Literatka może być brzydka, bo tu chodzi tylko o duszę, ale w sztukach gdzie ciało główną rolę odgrywa, niech się nie ważą występować brzydkie. Przepraszam za tę paralelę między literatkami i akrobatkami, przemówiłem tonem bardzo u nas panującym, mecenasów konnych sztuk, z czego nie wypływa bynajmniéj, jakobym zdanie ich dzielił i lekceważył kobiety piszące. Owszem przeciwnie, muszę tu wynurzyć żal mój nad naszą krainą, że zbyt mało mamy kobiet-literatek. Dotknęły mię z tego powodu uwagi Warszawskiego korrespondenta w *Czasie* (miesięcznym dodatku) aż nadto słuszne niestety. Cobądź kto sądzi o fartuszkowéj literaturze, o *bas-bleus*, lub jakkolwiek nazwiemy zajmowanie się płci pięknéj literaturą, to przyznać musi, że jeszcze żadnemu narodowi nie przyniosły hańby lub szkody literatki. U nas tylko tyle przyznać należy płci żeńskiéj, że czyta więcéj nawet niż mężczyzni. Z piszących tylko p. *Goczałkowska* wystąpiła niedawno po długiem milczeniu z dziełkiem załączonem do zbioru wydawanego przez p. H. Stupnickiego pod tytułem: *Biblijoteka polska.* Dziełko to nosi tytuł *Kobieta*, czyli *Historja łzy i śmiechu.* Jestto gładkie obrobienie tematu tyle razy już obrabianego, że trzeba niepospolitego talentu aby coś nowego o tem napisać, bo przedmiotem właściwym tego dziełka jest: *stosunek kobiet do mężczyzn.* Że zaś autorka założyła sobie wykazanie dziejowych zmian tego stosunku od czasów najdawniejszych aż po dziś dzień, to uczyniło jéj zadanie wprawdzie nad miarę wielkiem, ale bardziéj zajmującem. Łatwo z tego założenia samego przewidzieć, że autorka nie mogła w zupełności sprostać przedmiotowi. Bo napisać historję stosunku niewiast do mężczyzn, to znaczy pisać historję psychologiczną rodu ludzkiego, nie mniéj i nie więcéj jak historję miłości, małżeństwa, rodziny i społeczności. Tana nie da się nawet w zarysie objąć na czterdziestu kilku stronicach. Autorka przeczuwała znać ogromny zakres swego przedmiotu, bo dotknęła rzeczywiście wszystkich wyżéj wspomnionych stron życia ludzkiego, ale też tylko *dotknąć* mogła. Znajdziemy tam wzmiankę o Ewie i o Agarze, o Kleopatrze, Aspazji, o Heterach i Messalinie, o matce Grachów i Oktawji, o świętych niewiastach Teressie, Katarzynie i o Matce Zbawiciela. Znajdujemy uwagi o stosunku niewiast społecznym u wschodnich narodów, u Greków, Rzymian, w średnich wiekach i w najnowszych czasach, o emancypacji, o kommunizmie i jeszcze innych rzeczach. Cała ta rozmaitość faktów i zdań, jest bez systemu i nawet niekoniecznie w ścisłym logicznym związku połączona, jak sznurek różnobarwnych paciorek, myślą którą ze wszech miar pochwalać musimy i któréj śmiałe wypowiedzenie niepospolitą jest zasługą w kraju naszym, gdzie prowadzenie dziewcząt bardzo wielu podlega przesądom i modzie.

Dziwna jest sprzeczność u nas między pietyzmem a lekkomyślnością i uwzględnieniem tylko pozorów moralności, bez wewnętrznéj religijności i bez zasad moralnych. Ta sprzeczność jest w życiu kobiet naszych panującą i tym samym duchem przesiąka tryb wychowania. Pani Julja G. ma wszelkie prawo do odzywania się w tym przedmiocie, miała bowiem niedawno jeszcze pensjonat dosyć uczęszczany. Otóż pani G. ogłasza zasady wychowania kobiet mało znajdujące uznania. Opiera ona się wprawdzie na tem powszechnie powtarzanem zdaniu, że u kobiety należy kształcić *serce.* Ale nie poprzestaje na tym ogólniku poniewieranym bezkarnie do pokrycia wszelkich wad rozumu i wyrozumowanych obyczajów, powstaje ona przeciw utylitarnemu wychowaniu kobiet, wyrachowanemu *wyłącznie* na dostarczanie dobrych gospodyń i t. p. (czem nasze zakłady nie grzeszą), na kształcenie tylko zmysłowo-materjalnéj strony, niemniéj też na wygórowane idealne sposobienie dziewcząt na sawantki (czem podobno także nie grzeszymy). Pani G. wynurza dwie zasady bardzo zdrowe: w wychowaniu moralnem uznaje potrzebę przygotowania dziewicy zawczasu do obowiązków żony i matki, przyczem gani słusznie źle zrozumianą przezorność i skromność wychowania, która nie dozwala dziewczętom nawet wiedzieć o tem na co codzień patrzą, t. j. na stosunek niewiasty w rodzinie. W naukach zaś zdaje się przychylać do kształcenia dziewcząt wedle ich usposobienia i wrodzonych zdolności, a przeto nie zagradzania im drogi do sztuki i nauk wyższych, jeżeli tylko rzeczywiste mają do nich usposobienie. Że przytem nie powinna kobieta zapominać iż jest kobietą, owszem wyżéj pojmować jeszcze swoje powołanie niż inne powszednie kobiety, tego uczy pani G. przykładami z żyjących sławnych niewiast, równie jak z przeszłości wziętemi.

Błędy, które pani G. w naszem wychowaniu dziewcząt widzi, znajdują się szczególnie w zakładach i w domowem wychowaniu. Zupełnie odrębną od tych mają postać zakłady utrzymywane po klasztorach, których we Lwowie mamy cztery. Urządzenie tych zakładów oparte na zasadach tradycyjnie utrzymywanych po zakonach jest od dawna i wszędzie to samo, z małemi tu i owdzie odmianami, wedle stanu z którego wychowanice pochodzą.

Zakres nauk wykładanych tam jest nadzwyczaj szczupły i w porównaniu z męzkiemi, niedorównywają one w téj mierze nawet średnim szkołom tak zwanym mieszczańskim, czyli niższym realnym, lub niższym gimnazjom. Rozumie się że mówię tu o stopniu pedagogicznym nauki, nie o ilości przedmiotów, bo nie przypuszczam, aby kto kolwiek wymagał po szkołach żeńskich udzielania klassycznéj literatury i języków starożytnych lub nauk matematycznych, zwłaszcza w szkołach dla stanu średniego. Nasze przepisy nie znają żeńskich szkół wyższego rzędu nad ludowe i nie wymagają ani od nauczycielek więcéj uzdolnienia, ani dla uczennic więcéj nauki jak jest przepisano dla szkół niższych miejskich zwanych u nas normalnemi albo niemieckiemi, między którémi ustawy nasze nie czynią żadnéj różnicy. Potrzeby żeń-

---

go szczęście przyjechała jeszcze zawczasu pani Stolnikowa krakowska.

Matka Młodego Jurcia, jak się już rzekło powyżéj, była od lat najdawniejszych z hetmanową w przyjaźni, żyła też z całym domem hetmańskim w bardzo poufnych stosunkach, stała się więc na samym wstępie współniczką wszystkich hetmańskiego domu zamiarów. A że ta pani w zapobiegliwości i rozmaitych gabinetowych zręcznościach przechodziła jeszcze o wiele samą hetmanowę koronną, więc ona pierwsza to powiedziała, że na tym zjeździe sprawa publiczna może się rozbić o stateczność senatu, a kiedy ta się rozbije, to się tem pewniéj jeszcze mogą rozbić i chrzciny. Częścią więc tem przewidzeniem, a po części może i tem, że bodaj czy jéj nie więcéj zależało na chrzcinach, niż na sprawie publicznéj, zniewoliła ona hetmana do przyśpieszenia tego obrzędu. Jakoż w saméj istocie, pod koniec zjazdu, ba już w ostatni dzień konferencji, uproszono nareszcie monarchów na chrzestnych ojców i solenność ta przyszła w saméj istocie do skutku.

A była to solenność mało kiedy widziana, bo się cała odbywała pod namiotami, na wolnem polu pod miastem. Monarchowie stanęli w mieście i tam się odbywały narady zjazdu. Ale hetman stanął z wojskami w polu, a jako na zjazd tak poważny, wystąpił z całą świetnością swojego krezusowego dworu. Już i w każdy dzień inny było tutaj co widzieć, — a cóż dopiero w dzień takiéj fety? — Hetman miał ze sobą 40,000 ludzi samego wojska, oprócz swoich chorągwi przybocznych i swego dworu; — toż i miał mu kto służyć. Nazwożono więc choin, słupów wysokich pod kagańce i smolnych beczek na wieczór, ba i drzew całych z zielenią, w które obóz przybrano z podziwieniem całego ludu.

Jakoż było widać najpierwéj, jakoby na dnie obrazu, przepyszny namiot od bisioru i złota: namiot ledwie nie większy jako kościoły po wsiach, z przodu ubrany w chorągwie i znaczki, na jego szczycie pozłocista Leliwa, koło niego służba hetmańska od szkarłatu i złota: marszałek dworu z laską o srebrnéj gałce, olbrzymiego wzrostu pajuki w wysokich czapkach, przysadkowaci węgrzy w pozłocistych dołmanach i kołpakach z piórami, dwunastu serbów w zawojach z kindżałami u boku, dwóch murzynów w czerwonych kurtach, dwóch karzełków z dzwonkami. Daléj i bliżéj, po téj stronie i owéj, w rzędzie jako by strzelił, dworskie namioty błękitne w złote xiężyce i gwiazdy, wszystkie strojne świątecznie, wszystkie z hetmańskim herbem u szczytu. A koło nich gmach ludzi, — a za nimi wozy ładowne, podłużne smagi, nieprzejrzane szeregi koni, oswobodzone z juków wielbłądy. Toż znów po obu stronach ku drodze — wszystkie wojska pod bronią. Więc piechota zaciężna, artyllerja z niemiecka, autoramenty cudzoziemskie i polskie; chorągwie pancerne, hussarskie jako orły skrzydlate, petyhorskie w burkach wełnianych, rycerstwo polskie, w hełmach ze strusiemi piórami, w pozłocistych pancerzach, pod rozwiniętemi sztandary. A w samym środku, między szeroko rozwiniętemi linjami wojska, niby to przed namiotem, ale już prawie przy saméj drodze prowadzącéj od miasta, hetman ze swoim dworem oczekujący dostojnych gości. Hetman z odkrytą głową, koło niego małżonka, córka, Stolnikowa krakowska i damy dworu; toż przyjaciele, jak Rzewuski, hetman polny koronny, po staremu w pancerzu na staropolskim kontuszu a z lwią skórą przez plecy, Janusz xiąże Wiśniowiecki, wojewoda krakowski, Denhoff, hetman polny litewski,

skiego wychowania są tylko o tyle uwzględnione w ogólnym planie szkół, że przepisana jest nauka robót żeńskich. Do tych przepisów muszą się także stosować szkoły klasztorne. W niektórych zakładach, a szczególnie w prywatnych świeckich, udzielają dziewczętom więcej nauk, lecz ograniczają się najwięcej do gruntownego nauczenia francuzczyzny i obeznania cokolwiek z literaturą i historją, stosownie do wymagań rodziców. Z tego łatwo poznać że ani publiczne ani prywatne zakłady, ani wychowanie domowe nieodpowiada wymaganiom objawionym przez panią G. z któremi się sądzę każdy człowiek nieobojętny o dobro ogółu zgodzić musi.

Czy nam to potrzebne? zapyta nie jeden. Czy potrzeba dla naszych dziewic więcej nauki, czy wypada szczególnie ich talenta lub usposobienie wykształcać do wysokiego stopnia, i wychowywać autorki i artystki, bohaterki w życiu publicznem albo prywatnem? Na to odpowiadamy na wzajem pytaniem: Czy lepszą ta płytka nauka dziś używana i to dziś lekkie wychowanie obyczajowe więcej próżność wykształcające niż obywatelskie zalety, więcej powierzchowną bigoterję niż głębokie religijne uczucie, więcej wreszcie sposobiące do towarzyskiego salonowego pożycia niż do wykonywania cnót domowych?

Lecz nim się nasze reformatorskie pomysły co do wychowania nadobnej połowy rodzaju ludzkiego przyjmą i wydadzą plon jaki, spojrzemy na ten plon z którego codzienne troski i rozkosze naszego materjalnego świata wypływają. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 23 Czerwca. (Z rana). Dzisiejszy *Constitutionnel* zawiera artykuł podpisany przez p. Renée, w którym uskarża się na postawę prasy austrjackiej w kwestji czarnogórskiej. Przypomina on postawę jaką Austrja w r. 1853 w tej kwestji przybrała i dodaje, że Francja stara się uniknąć wszelkiego starcia. *(Neue Pr. Ztg.)*

AMERYKA.

New York 9 Czerwca. Nowe skargi na angielskie krążące statki nie dają się słyszeć, a z pomiędzy dawniej głoszonych większa część okazała się przynajmniej przez pół zmyśloną. Tak więc wzburzenie w tym przedmiocie umiera naturalną śmiercią i nawet wojowniczy senat stał się nieco łagodniejszym. W d. 7 odrzucił on wniosek zbudowania 10 nowych łodzi kanonjerskich i poprzestał na zatwierdzeniu budowy 5 parołpywów przeznaczonych na wody chińskie. W tym samym dniu odrzucił drugi także wniosek, mający upoważnić prezydenta do wydawania w pewnych razach listów korsarskich i większość odrzucająca wynosiła 34 głosów. Rozprawy w Izbie reprezentantów, która tym razem daleko mniej okazała się wojowniczą niż senat, odbyły się bez żadnego interessu. Ponieważ przy tem Anglja zrzekła się pretensji do rewizji papierów każdego statku, przeto sprawa ta może być uważaną za załatwioną.

Moniteur de la flotte zawiera korrespondencję donoszącą, że żółta febra w Rio Janeiro, zupełnie prawie ustała, a za to wybuchła w Buenos Ayres. Między kilkuset przypadkami tej słabości które się objawiły w tem ostatniem mieście, trzy czwarte części zakończyły się śmiercią. Z tego powodu kontr-admirał francuzki de Chabaneaux przywołał bryg *Zebra* znajdujący się w Buenos Ayres do Montevideo, dla ochronienia załogi od tej zarazy, która już dotknęła dywizję angielską. *(Neue Preussische Zeitung).*

ANGLJA.

Londyn 19 Czerwca. Mieliśmy sposobność osądzić przed niejakim czasem mądrość lorda John Russell, kiedy on wezwał Izbę gmin, aby przystąpiła do rozstrząsania billu o Indjach, drogą pojedyńczych rezolucji.

Przypomną sobie nasi czytelnicy, jaki był stan rzeczy przed trzema miesiącami. Izba miała wtedy przed sobą dwa bille i było niebezpieczeństwo, że te długie rozprawy wyrodzą się w kwestje stronnictw. Przypuszczano w owym czasie, że interwencja szlachetnego lorda, była jedynie skutkiem życzenia ocalenia teraźniejszego gabinetu od pewnej porażki. Czas pokazał, że on kierowany był daleko szlachetniejszemi widokami.

Połączył on się z lordem Palmerston w popieraniu mocji p. Cardwell, co niewątpliwie nie było wskazówką, że on chciał szkodzić własnemu stronnictwu i następnie kiedy chodziło o rozstrząsanie zasady kwestji prawodawstwa pokazało się, że jego celem przedewszystkiem było uniknąć wszelkiej walki stronnictw.

Korzystamy z tej sposobności, aby wykazać, jak bardzo mieliśmy słuszność pisząc, że parlament zrzekł się na czas teraźniejszych posiedzeń, wszelkiej oppozycji stronniczej.

Wczorajsze rozprawy pokazały, że namiętności polityczne są dość spokojne obecnie, skoro pozwolono natychmiast wprowadzić nowy bill, oparty na pięciu wotowanych już rezolucjach.

Gdy te wielkie zasady przyszłego prawodawstwa przyjęte zostały przez Izbę, przeto rozprawy nad ogółem billu nie zajmą wiele czasu, tak dalece, że jeszcze możemy spodziewać się, że środek ten ostatecznie wotowany będzie na teraźniejszych posiedzeniach, jeśli nie zajdzie jaki zupełnie nieprzewidziany wypadek.

Druga obecna kwestja to jest nieporozumienie angielsko-amerykańskie, zostanie niewątpliwie uregulowana przez zdrowy rozsądek i uczucie sprawiedliwości obu rządów, pomimo wszelkich demonstracji jakie mogą mieć miejsce po drugiej stronie atlantyku.

Wysilenia czynione dla dania prezydentowi pełnomocnictw potrzebnych do prowadzenia wojny, nie mają tyle ważności ileby im przypisywano; fakt ten nie ma innego znaczenia prócz nadania prezydentowi władzy, jakiej mu konstytucja nie daje, a która w Anglji w zupełności wykonywaną jest przez koronę. Wprawdzie te usiłowania służą za punkt wyjścia bardzo groźnym demonstracjom.

Nie możemy jednak ukrywać, że trudno będzie Anglji po tem wszystkiem co uczyniła przez półwieku w interessie ludzkości, walcząc przeciw handlowi niewolników, być zmuszoną porzucić politykę, którą cały naród z zadowoleniem wiczył. Ale lud angielski nie ma wcale chęci domagać się o utrzymanie pretensji, które mogłyby być uważane jako obrażające inne narody, chociaż szczerze pragnie uzyskać pewne rękojmie przeciw wznowieniu handlu niewolników.

Droga jakiej się trzymał lord Malmesbury w tej sprawie i jaką określił na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów, jest bardzo rozsądną. Jeśli rząd amerykański stawia zarzuty przeciw prawu rewizji statków, powinienby przynajmniej przedsięwziąć stosowne środki dla niedopuszczenia, aby flaga amerykańska służyła za paszport każdemu rabusiowi, który się puszcza na morze. Zamiarem gabinetu w Washington jest uczynić coś podobnego i rozpoczęte negocjacje znajdą wielkie poparcie w tym fakcie, że fanatyzm ludu angielskiego w kwestji handlu niewolników, znacznie się uspokoił i przynajmniej nie pragnie wcale wojny ze Stanami Zjednoczonemi dla miłości murzynów. *(Indépendance Belge).*

Londyn 21 Czerwca. Król Leopold belgijski, xiąże i xiężna Brabancji, tudzież hr. Flandrji odwiedzili wczoraj królowę Amelję w St. Leonards i następnie wrócili do stolicy.

Wkrótce 2000 nowych żołnierzy odpłynie do Indji.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej p. Milner Gibson (przywódca liberalistów niezawisłych) poda projekt rezolucji przeciw podatkowi od papierów. Kanclerz skarbu pan Disraeli, oświadczył, że z zasady jest pewnym trwałości tego podatku, ale dodał, że nateraz rząd nie może obejść się bez niego. Izba poprzestała na tem oświadczeniu. *(Neue Preus. Ztg).*

FRANCJA.

Paryż 21 Czerwca. Artykuł pana Renée w *Constitutionnelu*, zbijający twierdzenia izby lordów angielskich, w przedmiocie sprowadzenia murzynów afrykańskich do Francji, sprawił tu wielkie wrażenie i był głównym przedmiotem powszechnych rozmów. Nie sądzimy żebyśmy za daleko posunęli się twierdząc, że to nie jest odosobniona zaczepka, ale pewien rodzaj kampanji rozpoczynającej się przeciw Anglji i Austrji.

Dzisiejsze wiadomości mówią o nowem nieporozumieniu między rządami Anglji i Francji wprzedmiocie Kuby, w kwestji tej bowiem Anglja nie uważa za potrzebę popierać Hiszpanję, kiedy tymczasem hr. Walewski zapewnił rządowi madryckiemu, że nie zostanie w tej sprawie opuszczony przez rząd Cesarski.

Powtarzamy zatem, że zdaje się że się zabiera na ponowienie niejakich wycieczek zaczepnych przeciw Anglji i Austrji, których polityka uważana jest w tej chwili za zupełnie solidarną. To wszystko nie zapowiada bynajmniej żeby pokój Europy mógł być zakłócony, będzie to zapewnie

---

w niemieckich sukniach i kudłatej peruce i Rybiński jenerał we stali; dalej inni panowie, starszyzna wojska; po prawicy hetmana Szaniawski, biskup kujawski, z krzyżem szmaragdowym na piersiach, podarunkiem od Cara, inni senatorowie duchowni, prałaci i przełożeni klasztorów z miasta, — a zatem wszystkiem dwór hetmański, jak gdyby zastęp pospolitego ruszenia, boć takie dwory chowali wtedy panowie polscy.

Nadjechał wreszcie xiąże siedmiogrodzkie Rakoczy, otoczony węgierskiemi panięty i licznym dworem: tamci w axamitach, sobolach, z czaplemi kity, ci znów w dołmanach jak gdyby kutych ze złota. Przystąpił xiąże z odkrytą głową do Sieniawskiego, ściskał murękę, kłaniał się wszystkim i zaczął z hetmanową rozmawiać.

W też pędy za nim król Polski, na pośmiewisko ludzkie z niemiecka, ledwie go widać z pomiędzy niemców i tej tam ciężkiej dragonji w kirysach i owych wybujałych drabantów, co jako wieże chodzili pomiędzy ludzmi, ale przecież miewali pokreskowane twarze od polskich szabel maleńkich.

Aż też nareszcie i Car nadjechał, konno i zbrojno.

Szli więc już wszyscy pod namiot — i przystąpiono zaraz do solenności.

A kiedy xiądz biskup kujawski przygotowywał się do obrzędu, wszyscy panowie z kolei przystępowali do hetmanównej, chcąc jej się z bliska przypatrzyć i parę słówek łaskawych powiedzieć. Więc hetmanowa była zrazu w kłopocie, obawiając się, aby to młode dziewczątko, na widok pierwszych mocarzy świata, nie utonęło w rumieńcach. Ale nie było się czego obawiać. Bywać to wprawdzie jeszcze bardzo wiosenna dziecina, ale jak wzrostem wystrzeliła już w górę, ba nawet matkę przeniosła, tak też i fantazja była w niej nie lękliwa a umysł jasny i śmiały nad podziwienie. Odpowiadała też owym panom wyniosłym tak przytomnie, dorażnie i trafnie, i tak jéj to było za jedno, czy tym, czy owym językiem, że monarchowie sami unosili się dla niéj w pochwałach — a kiedy jeszcze do tego przy samym obrzędzie odpowiedziała biskupowi po łacinie, już też się wszyscy zdumieli.

Zaczem słysząc to Denhoff, przypatrujący się temu wszystkiemu z natłoku, rzecze do Rzewuskiego:

— A to do zadziwienia! Ot, bodaj czy nie pierwsza to będzie panienka na całe nasze królestwo, bo to i ród, i fortuna, ba i wszystko po temu.

A na to hetman polny koronny, który też był i wojewodą podlaskim:

— No jesteś wdowcem, pokłonić się ojcu i kwita.

A Denhoff westchnął i rzekł:

— Możeby to była i nie zła połączyć dwie ostatnie gałązki dwóch rodów; aleć to jeszcze dziecina.

A tymczasem i obrzęd się skończył a panowie zaczęli występować z darami. Więc Car dał szkatułkę z perłowéj macicy napełnioną bogactwem, — a król szkatułę z koralu juźci także nie próżną, — a Siedmiogrodzkie xiąże, jako mąż sobie serdeczny i dla wszystkich otwarty, dał też misę otwartą z szczerego złota a napełnioną tak serdecznie brylantami i perły, że aż przez wierzch przelatywały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tylko kampanja prassy i wyjaśnień może żywo reklamowanych, ale niewątpliwie zgodnie udzielonych. Widzieliśmy już niejedną podobną burzę powstającą na widnokręgu i znikającą, aby zostawić miejsce pogodzie; tak bezwątpienia będzie i tym razem.

Ale taka postawa dzienników sprzyjających polityce Cesarstwa, nie przemawia za prawdopodobieństwem powodzenia usiłowań pojednawczych w łonie konferencji. Czynione są wszelkie wysilenia dla porozumienia się, ale dotąd kończy się na wzajemném słuchaniu się, chociaż słuchania tego jest bardzo dużo. Przyszłe posiedzenie konferencji, odbędzie się jutro. Widzimy że chcianoby ile możności przyśpieszyć rozwiązanie które się bardzo opóźnia.

Kwestja Danji wikła się także bardzo, wszystkie wiadomości pochodzące z tego kraju, zgadzają się w donoszeniu o symptomach energicznego i jednozgodnego oporu przeciw sejmowi niemieckiemu. Coraz bardziéj przekonywamy się, że polityka europejska nie zupełnie znajduje się w tym stanie spokojności, który dzienniki głosiły i na który nikt się nie skarżył.

Wszystko co się obecnie dzieje, dowodzi więcéj niż dostatecznie, że już nie możemy liczyć na wizytę królowéj angielskiéj w Cherbourg, ale za to zapowiadają tam przybycie marszałka xięcia Pellisiér, który ma otrzymać urlop w tym samym czasie kiedy Cesarstwo Ichmość udadzą się na uroczystość inauguracji do tego portu.

Cesarstwo Ichmość wrócili wczoraj z Fontainebleau do St. Cloud, ale nie przejeżdżali przez Paryż, tylko koleją opasującą stolicę.

Liczne posłuchania które zostały naznaczone na wczoraj rano, zostały odroczone. Pan Mirès który między innemi miał przyrzeczoną audjencję, wyjechał dziś do Rzymu.

Na posiedzeniu rady ministrów, które odbyło się w St. Cloud, miano roztrząsać rozmaite ważne sprawy. Mówią że projekt wielkiéj dyrekcji policji i bezpieczeństwa publicznego, był tam rozstrzygnięty. Urzeczywistnienie tego planu tak już uważane jest za pewność, że wielu prefektów ubiega się o tę posadę. Podobno i sprawa Algierji bardzo zachwiana jak wiadomo, ale nie zaniechana zupełnie, była także roztrząsaną na tém posiedzeniu. Co do zastąpienia pana Delangle, nic jeszcze nie zdecydowano, najwięcéj jednak powtarzane są nazwiska pp. Billault, Duverger i Chaix d'Est Ange.

— W epoce wojny na wschodzie, Cesarz Napoleon posłał do Wiednia wojskowego dyplomatę jenerała de Létang, z którym korrespondował bezpośrednio i ten zawiadamiał Jego Cesar. Mość nieprzerwanie o wszystkich ważnych faktach jakie się jawiły pod względem wojny, którą każdy przewidywał. Utrzymują że taka sama prawie missja ma zostać powierzoną dawnemu ministrowi spraw wewnętrznych jenerałowi Espinasse. Będzie on miał sobie poleconem udać się w dół Dunaju, zwiedzić Serbję, Bośnję, Hercegowinę i sprawdzić naocznie czy skargi przedstawione przez chrześcjan przeciw turkom, są uzasadnione. Pojmujemy jakie wrażenie sprawić musi sama pogłoska o podobnéj missji. Austrja szczególnie zajmuje się nią niezmiernie, bo jéj pozycja względem Francji, nie jest bynajmniéj zadawalająca dla przyjaciół pokoju. To objawia się nietylko w słowach i tonie dzienników obu państw, ale i w postawie ich pełnomocników na konferencjach paryskich. Nic nie postępuje, nic się nie czyni i jeśli tak daléj będzie, mówił nam dziś jeden z dyplomatów, konferencje mogą się przedłużyć do przyszłéj zimy. Ten dyplomata uskarżał się gorzko na hr. Buol, któremu przypisywał te wszystkie trudności.

Obecność w Czarnogórze admirała Jurien de La Graviere, sprawiła tam niezmierne wrażenie. Okrzyki *Niech żyje Francja!* odzywają się nawet w Hercegowinie i Bośnji. W Izwnirok były demonstracje publiczne tak żywe, że turcy przestraszyli się niemi niezmiernie. Przybywają im znaczne posiłki, ale Czarnogórcy silni tak jawną przychylnością Francji, zachowują się tylko obronnie. Xiąże Daniel ogłosił że kara śmierci wymierzoną zostanie na każdego, ktoby atakował turków.

— Kwestja dóbr szpitalnych nieprzestaje wywoływać mnóstwo kontrowersji w departamentach. Kommissja zarządzająca jednym szpitalem w pewném znaczném mieście, została uprzedzoną przez potomka jednego z fundatorów i dawnych dobroczyńców, że zostanie pozwaną przed sąd, jeśliby przedała dobra darowane przez przodka téj osoby, z zastrzeżeniem nieprzedalności.

— Listy z Włoch które otrzymaliśmy w ostatnich dniach, donoszą że rząd austrjacki niezmiernie potrzebuje pieniędzy. Mówią o pożyczce dla Lombardji z warunkami bardzo korzystnemi dla pożyczających. Arcy-xiąże Maxymiljan zażądał rozpoczęcia dzieła bardzo popularnego w Wenecji. To miasto cierpi dotąd niedostatek wody do picia. Z rozkazu Jego Ces. Wysokości, rozpoczęto już roboty w celu sprowadzenia do Wenecji wód Brenty. Roboty te postępują bardzo pośpiesznie i za kilka tygodni Wenecja mieć będzie tę wodę tak dla niéj potrzebną. *(Indep. Belge).*

T U R C J A.

Konstantynopol 11 Czerwca. Protokuły trzech pierwszych posiedzeń konferencji paryskich, są tu już wiadome, chociaż trzymane w największéj tajemnicy w sferach rządowych. Nie potrzebujemy mówić jak wielkie wrażenie sprawiły tu te protokuły na ministrach Porty. Rząd turecki sądził, że ta ciernista kwestja Xięztw, która wywołała już tyle tak ważnych trudności, została w milczeniu uregulowaną z góry i że projekt połączenia został w zupełności usunięty. Spodziewał on się, że konferencja nie będzie się zajmowała Multanami i Wołoszczyzną, jak tylko dla wprowadzenia w wykonanie w tych prowincjach jakiego planu reorganizacji administracyjnéj, któraby nienaruszonemi pozostawiła prawa polityczne Turcji nad temi Xięztwami.

Kwestja połączenia wzięta znowu pod rozprawy w chwili stanowczéj, obudza żywe obawy w Wysokiéj Porcie. Rzecz ta tak mało była przewidywaną w Konstantynopolu, że instrukcje udzielone Fuad-paszy nie mieściły nic takiego coby mogło uregulować treść mowy pełnomocnika tureckiego, w obec tego rodzaju propozycji i to tłomaczy nam niepewne rozumowania Fuad-paszy w łonie konferencji. Nowe rozkazy zredagowane na prędce, zostały mu przesłane w tych dniach przez telegraf i o ile wiemy, zalecono mu wyraźniéj pokazać postawę Turcji w tych rozprawach, oponując jak najnergiczniéj przeciw wszelkiéj myśli połączenia.

To co się dzieje w Paryżu, odsuwa na drugi plan kwestję Czarnogóry i sprawę Kandji. Kommissarze których zamierzono posłać do Czarnogóry dla uregulowania mappy nowego rozgraniczenia tego Xięztwa, nie są jeszcze wyznaczeni i nie prędko zapewnie przyjdzie do tego, tém bardziéj, że obecnie zdaje się, iż położenie komplikuje się dla Turcji.

Dowiadujemy się, że sprawca zabójstwa jednego krewnego xięcia Daniela, (który, jak sobie przypomną czytelnicy, zamordowany został w zeszłym roku), poległ w owéj sławnéj bitwie 12go maja pod Grahowem. Był to znany duchowny czarnogórski, który w ostatnich czasach szczególnie, połączył rzemiosło żołnierza z obowiązkami duchownego. *(Ind. Belge.)*

W Ł O C H Y.

Piszą z Rzymu 9 b. m. do *Gazety Kolońskiéj:*

»Rocznica wybrania teraźniejszego Papieża, przypada w środę 16 b. m. Nikt już nie liczy na rozciągłą amnestję, ale kilka set urzędników usuniętych z powodów politycznych, czyni wszelkie możliwe wysilenia, aby powrócić na swoje posady. Zdaje się nawet być pewnem, że ta klassa indywiduów będzie przedmiotem na który zwróci się łaska Jego Świątobliwości w przyszłym tygodniu. W legacjach Frosinone i Reti, zajmują się gorliwie uporządkowaniem dróg i ulic, przez które Papież przejeżdżać będzie w swojéj przyszłéj podróży. Król neapolitański ma wyjechać na jego spotkanie do granicy, ale ponieważ to spotkanie nie może mieć miejsca daléj jak na linji Reti, ponieważ król ma wstręt do prowincji Aquila, gdzie nie jest lubiony, wybrano przeto wielki klasztór Casamaca pod Veroli na miejsce zjazdu.

Obrona margrabiego Campana, któréj podjął się adwokat Marchetti, odłożoną została od dziś za ośm dni, ponieważ obrońca nie jest jeszcze dość przygotowany. Ciekawi jesteśmy rezultatu téj obrony, ale ludzie kompetentni przekonani są, że najwyższą karą jaka może spotkać margrabiego, po przejściu wszystkich sądów, będzie 20 lat więzienia. *(Indep. Bel.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bronikowski Adam ob. z Żychlina nr 634, *Berends* Edwin oby. z Uściługa nr 613, *Bardziński* Flor. ob. z Lisic nr 585, *Grodziński* Walenty oby. z Dąbowéj Góry nr 634, *Górski* Stan. ob. z Uleńca nr 410, *Krasowski* Wład. student uniwersytetu z Petersburga nr 625, *Kleniewski* Bolesław ob. z Sieraków ka nr 585, *Popławski* Józef ob. z Turowéj Woli nr 625, *Piwnicki* Marceli ob. z Uściługa nr 634, *Romkierowie* Kazi. i Gustaw oby. z Perespy nr 570, *Wiesiołowski* Roman ob. z Byszewa nr 570, *Fudakowski* Zyg. urzęd. z Drezna nr 625, *Strumiłło* Apolonia ob. z Rzymu nr 2564, *Żyznowski* Michał ob. z Gdańska nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gruszecki Jan dymisjonewany porucznik do Moskwy, *Krajewski* Ign. oby. do Unieszki, *Niemierycz* Alex. ob. do Milewa, *Niemojewski* Adolf ob. do Słupi, *Szlubowski* Stanisław obyw. do Radzynia, *Suscy* Piotr oby. do Warpens i Filip ob. do Lipia, *Turscy* Ant. ob. do Kluczewska i Maxy. ob. do Komornik, *Witkowscy* Juljan rzeczy. radca stanu do Witebska i Adolf radca dworu do Brześcia Lit., *Zbyszewski* Sewe. ob. do Markuszewa, *Załęski* Lucjan obyw. do Brzozówki.

— Wczoraj przypłynęło rzekę Wisłą statkiem parowym *N* osób 24.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 26 Czerwca 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	42	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			91	5	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	77	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 24 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	45	99	22½
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	60	—	—
Londyn	1 f. St.	3 M.	6	63	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	25
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	80	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	90	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 95%
od listów zastawnych kop. 2/3
od nowej rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Pamiętniki Szatana.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 15 (27) Czerwca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*